Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

1 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 28·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 30·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Wtorek 27 kwietnia 1920. Nr. 115.

Bolszewicy w dalszym ciągu koncentrują nowe siły

Warszawa. (PAT.). Komunikat sztabu gen. z dnia 25 bm. Na Podolu i Wołyniu rozwinął nieprzyjaciel bardzo **żywy ruch wywiadowczy**, paraliżowany jednak energicznie przez nasze oddziały. W północnej części Polesia atakował nieprzyjaciel Chabnoje. **Atak ten odparto.** Na południe od Dźwiny koncentruje się w dalszym ciągu bardzo znaczne siły nieprzyjacielskie. Na Litwie sytuacya niezmieniona.

Czechosłowacya liczy 6 milionów Czechów, a 7 milionów mieszkańców innej narodowości.

Budapeszt. (PAT.). Radio. Węg. Biuro kor. donosi: Czeski statystyczny urząd ogłosił następujące dane w sprawie urzędowego spisu ludności czecho-słowackiej: **Czechosłowacya liczy sześć milionów Czechów, a siedm milionów mieszkańców** innej narodowości, w tem przeszło **milion Węgrów.** Charakterystycznem jest, że Czesi znajdują się w swojem nowem państwie **nawet według swej urzędowej,** skorygowanej, a więc dającej dużo do myślenia statystyki, w **ta kliczebnej mniejszości,** pragną mimo to zagarnąć tak wielką liczbę Węgrów i to wbrew ich woli

Bawarya przeciw berlińskiej dyktaturze proletaryatu.

Nauen. (PAT.). Radio. Nadchodzą wiadomości, według których Bawarya zdecydowaną jest **stanowczo na zerwanie wszelkich stosunków z Berlinem,** gdyby Berlin miał się stać ogniskiem nowych prądów, a w szczególności gdyby zagrażała **Berlinowi dyktatura proletaryatu.** Bawarczycy nie chcą żadnej dyktatury. Bawarczycy nie chcą żdnej dyktatury. Bawarya miała nawet za czasów królestwa i niedługo przed rewolucyą całkiem demokratyczny ustrój i lud bawarski **zdecydowany jest bronić demokracyi wszelkiemi siłami i nie uzna dyktatury żadnej klasy.** Gdyby koła radykalne chciały popierać rządy centralistyczne w Niemczech, to jest rzeczą pewną, że **Wirtembergia, jak również Hesya złączyłyby się z Bawaryą,** aby stworzyć niewzruszalny zapór przeciwko bolszewizmowi.

Samowolny krok represyjny jednego z państw ententy wobec Niemiec grozi rozpadnięciem się koalicyi.

Wiedeń. (PAT.). Radio. Biuro kor. donosi z Berlina: Jak podaje „Berliner Tgblt" z Bazylei na zapytanie jednego z dziennikarzy coby się stało, gdyby któreś z państw koalicyjnych **na własną rękę** chciało zmusić Niemcy do spełnienia traktatu pokojowego oświadczył Lloyd George, że tego rodzaju samowolny krok **pociągnąłby za sobą bezwarunkowo rozpadnięcie się koalicyi. Państwo takie nie mogłoby się spodziewać od sprzymierzeńców pomocy w razie gdyby Niemcy pewnego dnia odzyskały swą dawną potęgę.**

Porozumienie francusko-angielskie w sprawie wspólnej akcyi przeciw Niemcom.

Lyon. (PAT.). Radio. „Temps" donosi z San Remo, że Millerand i Lloyd George odbyli w sobotę rano w hotelu Royal, siedzibie delegacyi angielskiej, przeszło godzinnb konefrencyę. — **Konferencya miała przebieg bardzo serdeczny.** Załatwiono na niej bardzo wiele spraw. Kierownicy obu rządów doszli prawdopodobnie do zupełnej zgody w sprawie zasadniczych problemów, **jak rozbrojenie, odszkodowań i wspólnej akcyi koalicyi.** Projekt układu zostanie przedłożony w niedzielę Najwyższej Radzie. Po trudnościach, które piętrzyły się w pierwszych dniach obrad **wynik ten jest nadzwyczaj doniosły i zostanie napewno przyjętym** tak we Francyi jak w Anglii z równem zadowoleniem. — Układ ten oznajmi Niemcom, że **wyczekuje się od nich spełnienia warunków pokojowych.** Co do środków wykonawczych to prawdopodobnie rząd niemiecki będzie wezwany do przedstawienia swych propozycyi. Wobec tego będzie kanclerz niemiecki wezwany na konferencyę z przedstawicielami koalicyi, którzy **z góry ułożą program i zakres tej konferencyi.** Możliwe jest, że narady odbędą się w Brukseli ile możności przed międzynarodową konferencyą finansową, która odbędzie się w maju. Jest to potrzebne dla uzyskania danych o kwestyi od szkodowań. Termin ten może być z łatwością przesunięty jeszcze, wobec czego Niemcy mają w swych rękach inicyatywę. Koalicya ma zamiar przeprowadzić jak najspieszniej ustalenie wysokości **sumy odszkodowań,** ale oczywiście w stosunku do możności jej spłaty. Koalicya świadoma jest również konieczności pozostawienia Niemcom tego, **co jest im potrzebne,** aby mogli wykonać zobowiązania. Zdaje się, że co do sposobu ewaluacyi nie powzięto jeszcze żadnego postanowienia, nie zgodzono się więc prawdopodobnie ani na reklamowane ze strony Niemiec **długotrwałe umarzanie w stosunku do dochodów niemieckich z kolei żelaznych i podatków** ani na jakąś z góry ustanowioną sumę, jakkolwiek ostatni sposób spłaty nie jest traktowany nieprzychylnie w kołach belgijskich. Jest to jednak kwestyą drugorzędną; **główną rzeczą jest ustanowienie wysokości długu niemieckiego.** W każdym razie nie stanie się to w San Remo.

Gen. Haller a wybory na Pomorzu.

Toruń (PAT). „Głos robotnika" organu narodowego stronnictwa robotniczego na Pomorzu, zamieszcza list kapitana Sochy-Poprowskiego, szefa kancelaryi gen. Hallera, którego **kandydaturę na posła do sejmu postawił związek ludowo-narodowy.** List mówi, **że gen. Haller nie przyjmie kandydatury od żadnego poszczególnego stronnictwa,** lecz jedynie w razie **wyboru przez listę narodową i chrześcijańską,** która winna być utworzona przeciwko żywiołowi niemieckiemu, zwłaszcza w okręgu **bardziej zagrożonym Kaszubskim.** Rozbicie stronnictwa pomorskiego przy wyborach byłoby dla generała, który sercem związał się z Pomorzem, **bardzo bolesne.**

Przedłużenie terminu ważności legitymacyi kolejowych urzędników państwowych.

Warszawa (PAT). Min. kolei w depeszy ogólnej Nr. 650 z dn. 24 kwietnia 1920 r. do delegatury rządu dla Galicyi, naczelnej Rady Narodowej w Cieszynie, wszystkich dyrekcyj kolejowych, wydał polecenie przedłużenia do chwili uregulowania terminu **ważności legitymacyj urzędników państwowych byłego zaboru austryackiego uprawnionych do kupna zniżkowych biletów kolejowych w obszarze Małopolski.**

Pełnomocnik rządu niem. nie został zaproszony do San Remo.

Wiedeń (PAT.) Radio. Z Berlina donoszą: Pogłoski prasy włoskiej jakoby niemiecki pełnomocnik w Rzymie miał być zaproszony do San Remo, **nie są prawdziwe. Zaproszenie takie nie nastąpiło,** a pełnomocnik rządu niemieckiego uda się na konferencyę tylko wtedy, jeżeli zostanie oficyalnie wezwany.

Wojska niemieckie w strefie neutralnej.

Wiedeń (PAT). Radio. Biuro kor. donosi z Berlina według Biura Wolffa, że ilość wojsk w strefie neutralnej wynosi **17700 udzi łącznie z oficerami i żołnierzami.** Liczba ta nie przekracza wysokości uchwalonej przez najwyższą Radę w sierpniu 1919 roku.

Kredyty na środki żywnościowe dla Polski.

Wiedeń (PAT). Radio. Biuro kor. donosi z Paryża, że na wczorajszej konferencyi w sprawie zapomogowych **kredytów dla Polski** Austryi i innych państw Europy środkowej, wszystkie państwa neutralne wyjawiły **gotowość starania się wspólnie z państwami koalicyi o środki żywności i o surowce dlatych krajów.** Obradowano również z zadawalającymi rezultatami nad sposobem udzielenia kredytów, nad ich zabezpieczeniem i wspólną akcyą posiłkową.

Niemcy protestują przeciw rozdziałowi węgla górnośląskiego.

Poznań. (PAT.). Jak wiadomo komisya koalicyjna plebiscytowa na Górnym Śląsku zarządziła rozdział węgla. Niemcy bardzo niezadowolone z zarządzenia koalicyi komentują w depeszy iskrowej z Wałcu, jak następuje: „Z Berlina donoszą, że **Niemcy protestują z powodu rozdziału węgla górnośląskiego przez komisyę.** — Protest motywują tem, że komisya międzysojusznicza **nie jest upoważnioną do takiego rozdziału.** Jakkolwiek administracya w obszarze plebiscytowym Górnego Śląska przeszła w ręce koalicyi, to jednak komisya jest upoważnioną do przeprowadzenia rozdziału węgla jedynie **tylko dla własnych celów gospodarczych,** a nie dla rozdzielania węgla pomiędzy rozmaite narody.

Osamotnienie dyplomatyczne Francyi.

Kraków, 24 kwietnia.

Narady przedstawicieli rządów sprzymierzonych w San Remo toczą się zaledwie od tygodnia; jednakowoż, ponimo tak krótkiego stosunkowo czasu, już dzisiaj wyłania się z poza ogromnego programu konferencyi nowa konstelacya polityczna Europy. Już dzisiaj nie ulega najmniejszej wątpliwości **odosobnienie Francyi, a natomiast ścisła kooperacya angielsko-włoska.**

Przyczyn tego nowego ugrupowania mocarstw szukać należy w niezbyt dalekiej przeszłości. Odkryjemy je bez trudu, biorąc pod uwagę cele wojny poszczególnych mocarstw w stosunku do Niemiec.

U progu wojny Rosya dążyła do rozbicia monarchii habsburskiej, której upadek przedstawiał jej znaczne korzyści, a punktem wyjścia w tej polityce ekspansyi były dla niej Bałkany, gdzie podsycała ustawicznie pożądany dla siebie ferment. Spoglądała też łakomem okiem w stronę Turcyi. Tymczasem katastrofa rewolucyjna usunęła ją siłą rzeczy z obozu koalicyi.

Anglia natomiast, wdając się w wojnę, broniła przed zakusami Niemiec swej hegemonii na morzu, oraz interesów kolonialnych. Najbliższy interes w wojnie miała Francya; nie mogła bowiem przeboleć utraty Alzacyi i Lotaryngii.

Polityka Włoch nie zwracała się wprawdzie bezpośrednio przeciw Niemcom, wszelako walczyła z sojuszniczką Niemiec, Austryą o południowy Tyrol i o północne wybrzeże morza Śródziemnego.

Ameryka, uzyskawszy znaczne korzyści ekonomiczne i utrwaliwszy swój „prestige" wielkiego mocarstwa, wycofała się z obozu sprzymierzeńców. W obozie pozostały trzy główne państwa koalicyi: Anglia, Francya i Włochy.

Po klęsce Niemiec stosunki uległy kardynalnej zmianie. Anglia, złamawszy niebezpieczną potęgę militarną i morską Prus, osiągnęła swój cel w zupełności. Natomiast poczęła ona patrzeć z niepokojem na rosnącą potęgę i znaczenie Francyi. Bojąc się tedy z jednej strony zbyt silnej Francyi, patrzy ona chętnie na usiłowania gospodarczej odbudowy Niemiec. Dlatego też bierze ona niejako w opiekę zrujnowaną spuściznę Hohenzollernów przed bezwzględną postawą Francyi i reszty Europy.

Obecnie zresztą Anglia nie ma potrzeby obawiać się rozgromionej Rzeszy; przeciwnie, kiedy Niemcy staną ekonomicznie na pewnej stopie, byleby nie wzrosły w zbytnią potęgę, **Anglia wyciągnie z tego znaczne zyski.** Pobłażliwie też patrzy Albion na gest Austryi na połączeniu się z Rzeszą, gdyż w zasadzie jest to dla niej rzeczą obojętną, byle, jak wyżej powiedziano, Niemcy nie podniosły się na szczebel niebezpiecznej konkurencyi, o czem zresztą w dzisiejszych warunkach mowy być nie może.

W tych zamysłach oglądnęła się Anglia za naturalnym sprzymierzeńcem; bez zasadniczych trudności stanęły przy niej Włochy. Nie pałając nigdy ku Niemcom z Rzeszy specyalną nienawiścią, **Włochy** wysnuły z pozycyi swojej po wojnie najdalej idące konsekwencye i **oto dzisiaj zasiadły w koncercie państw jako potęga,** prawie że przyjazna Niemcom. Jest to zresztą jasne. W którą jedynie stronę mogliby Włosi zwrócić swą ekspansyę narodową? — Obecnie, po odzyskaniu od Austryi włoskiej części Tyrolu, chyba tylko w stronę Francyi, albowiem południowo-wschodnią część wybrzeża francuskiego zamieszkuje poważny odsetek Włochów. Gdzie zaś nastręczają się Włochom wielkie zyski? Niewątpliwie w wyzyskaniu swej korzystnej sytuacyi geograficznej i politycznej w stosunkach z Niemcami.

Również polityka Włoch i Anglii wobec Austryi, zdegradowanej przez wojenną katastrofę ze stopnia mocarstwa do roli małego państewka, niemal na całej linii mają z sobą punkty styczne. Dla Anglii kwestya połączenia się Austryi z Niemcami nie przedstawia niebezpieczeństwa. Natomiast Włochy, szczególnie ze względu na Jugosławię, groźnego konkurenta nad Adryatykiem, obawiają się związku państw naddunajskich, usiłują zatem pchnąć Austryę w objęcia Niemiec, czego niewątpliwym dowodem jest ostatnia podróż kanclerza Rennera do Rzymu, gdzie nie obyło się bez wzajemnych komplementów i wiążących zobowiązań.

A Francya? Na przekór żywotnym jej interesom odosobniono sojuszniczkę na konferencyi w San Remo. Urzędowe zapewnienie Milleranda i Lloyd George'a, że „mimo pozorów" Francya i **Anglia są najzupełniej zgodne w polityce zagranicznej, zwłaszcza wobec Niemców, mają wartość zwykłego frazesu. Prawda:** zarówno Francya, jak i Anglia postanowiły z całą energią, wspólnemi siłami przeprowadzić ostateczne „desarmement" Niemiec. Leecz czyż przez to ogólna sytuacya ulegnie jakiejkolwiek zmianie? Czy zresztą już dzisiaj Niemcy nie okazują jawnie zuchwałej pewności, iż żadna siła nie zdoła ich rozbroić, czy nie zdają sobie najdokładniej sprawy z istoty konfliktu w łonie koalicyi?

Właściwą postać rzeczy odsłania ostatnia rewelacya „Matin'a". Oto korespondent tego pisma donosi z San Remo, że **Nitti i Lloyd George w ubiegłą niedzielę zażądali od konferencyi, ażeby natychmiast zaprosić Niemcy do udziału w obradach.** Z drogi tej zawrócił ich dopiero Millerand.

Czy na długo? **E.**

„Polonica" we Włoszech.

„POLONUS" VOLPATA W BIBLIOTECE WATYKAŃSKIEJ. — PAMIĄTKA PO JAROSŁAWIE Z POLSKI W BOLONII.

W bibliotece papieskiej w Watykanie, w zbiorze sztychów głośnego w wieku XVIII. rytownika, Giovanniego Volpata, znajduje się mało znany wizerunek króla Augusta III., na tle grup symbolicznych, podpisany „Polonus".

Król wyobrażony jest w stroju koronacyjnym na tronie, którego szczyt zdobi uwieńczona koroną tarcza z orłem białym i litewską Pogonią, porozmieszczane zaś dokoła grupy wyobrażają ówczesną Polskę, co — zważywszy, że sztych wykonany jest przez cudzoziemca — czyni zeń tem ciekawszy dokument. Poszczególne symbole, o ile zdołałem wywnioskować, mają przedstawiać: szkolnictwo, kler, sąd, politykę, nauki wyższe (grupa astronomiczna), siłę zbrojną — tuż przy tronie klęcząca niewiasta w koronie królewskiej na głowie jest niechybnie symbolem Polski — w ostatniej zaś grupie Furya, opleciona wężami, przed którą stoi rycerz z podniesionym mieczem, to jakby przepowiednia zbliżającej się klęski, która niebawem zagrozić miała polskiej całości państwowej. Tło rysunku okala wieniec, spleciony misternie z szyszaków, kołczanów, pochodni i tarcz, na których Volpata wypisał w języku łacińskim szereg pytań i odpowiedzi, mających charakteryzować współczesnych mu Polaków.

Jakże wypadła owa charakterystyka, według pojęć rzymskiego rytownika? Oto posłuchajmy: Jaki jest umysł Polaków? Wyniosły. Jaki charakter? Flegmatyczno-choleryczny. Obyczaje? Proste i surowe. Choroba specyficzna? Kołtun (!). Do czego objawiają zdolność? Do językoznawstwa. Czy umieją się rządzić? O ile unikają niezgody. Jacy są pod względem wiary? Rozmaici. Do czego przywiązują wagę? Do herbów. Pod jaką przebywają gwiazdą? Pod koziorożcem. Ogólna ich wada? Płytkość. Czem marnują czas? Wewnętrznemi kłótniami. W jakim klimacie żyją? Chłodnym i płodnym. Jak uformowało się ich państwo? Wędrowny naród Gotów osiadł i utworzył republikę. Czego pragną, jako ogólnego dobra? Pokoju. Jacy są w jedzeniu i piciu? Niepohamowani. Jak odnoszą się do niewiast? Pobożnie i skromnie darzą szacunkiem, źle starają się poprawić chłostą. Jaka wada łączy się z ich męstwem? Porywczość. Jakie mają twarze? Okrągłe. Jakie zwierzę jest im podobne? Niedźwiedź (!) W co się ubierają? W togę (?!). Kto nimi włada? Król wybieralny. W czem się ćwiczą? W jeździe konnej.

Jak przekonujemy się z owej charakterystyk Volpata, wiadomości o nas w wieku XVIII. na obczyźnie były tak niedokładne, powierzchowne i naiwne, jak — niestety — zdarza się to [illegible] i dzisiaj!

* * *

Gdy przed kilku laty w Padwie, Bolonii i Pizie czyniłem poszukiwania za pamiątkami, które w miastach tych pozostały po studyujących Polakach z czasów od XIV do XVIII. stulecia, zwrócono mi uwagę na starodawną kamienną płaskorzeźbę, znajdującą się w muzeum bolońskiem, na której jedna z postaci ma podpis, wyryty w marmurze: „Jaroslaus de Polonia".

Płaskorzeźba ta, wykonana w wielkich rozmiarach, wyobraża siedzącą na tronie pod kamiennym, ostrołukowym baldachimem, Madonnę, mającą przed sobą postać Chrystusa w stylu romańskim — obok baldachimu zaś sześć postaci w togach profesorskich, ujętych w ośm tarcz herbowych. Ponad postaciami dadzą się odcyfrować mocno już zatarte napisy: Petrus Bevoni de Burgondia — Jaroslaus de Polonia — Rector ultramontanorum (był nim wówczas, jak notuje „Kronika Akademii Bolońskiej", — Bartolomeo Lampert z Cypru) — Rector citramontanorum (według wspomnianej „Kroniki": Bernardo Catenace) — Aymardus de Montebello i Jacobus de Languilla de Lama. Inwentarz muzeum bolońskiego notuje, że w roku 1812 rzeźbę tę przeniesiono ze zburzonego kościoła Madonna della Pace. Do ksiąg tedy kościoła złożonych obecnie w archiwum katedralnem, należało się udać po genezę rzeczy.

W roku 1321 — opowiada akt fundacyjny zburzonego kościoła — senat Bolonii skazał jednego z uczniów uniwersytetu na karę śmierci. Profesorzy wszechnicy a również i uczniowie, wyrażając oburzenie wobec tak surowego wyroku, postanowili przerwać naukę w Bolonii, a młodzież zamierzała gremialnie przenieść się na uniwersytet syeneński. Wówczas senat, obawiając się zamknięcia akademii, zawarł z gronem profesorów i młodzieżą formalny „układ pokojowy", w którym jednym z warunków było wybudowanie przez miasto kościoła Madonna del Pace i umieszczenie w nim pamiątkowej tablicy z wizerunkami ówczesnych uniwersyteckich dygnitarzy, do których — jak widzimy — należał i ów Jarosław z Polski.

Objaśnić należy, że w regestrze uczniów uniwersytetu bolońskiego z tego czasu czytamy nazwisko Jarosława Skotnickiego, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego. Studyował on tutaj prawo, doktoryzował się na tym fakultecie, a w roku 1371 był nawet rektorem akademii.

Płaskorzeźba, jako dzieło sztuki, zdaje się być pracą dwóch artystów. Wskazywałaby na to niezwykle piękna o subtelnej twarzy postać Madonny, obok innych figur, wartością bardzo poślednich. Prócz niszczącego czasu, [illegible] dził i wandalizm polityczny. Oto w czasie bolońskich zamieszek rewolucyjnych z końcem XVIII. wieku tłum uliczny, wtargnąwszy do kościoła, rozbił młotami część płyty z płaskorzeźbami herbów. Jedynie faksymile ich przechowuje do dziś archiwum muzealne. **P.**

Z DNIA.

Wymiana pieniędzy.

Koło wszystkich kas i banków
Strasznie pchają się ludziska,
Każdy trzyma się za portfel
I tysiączki w garści ściska.

Widzisz tam przeróżne stany,
Ludzi pomieszana kupka,
Paskarz, kupiec, aferzysta,
Rzeźnik, krawiec i przekupka.

Tu spotykasz takich ludzi,
Gdy przyczaisz się w ukryciu,
Jakich byś o kapitały
Nie posądzał nigdy w życiu.

Hej, wylazło szydło z worka,
Wczoraj skomlał, że jest dziadem,
A dziś przyniósł do zamiany
Sto tysięcy coś z okładem.

Sypią się banknoty kupą
W czeluść kas i worków próżnych,
Wydobyte z brudnych pończoch,
Pieców, szaf i dziur przeróżnych.

Austryacki grosz duszony
W pokoleniach od stulecia,
Że aż dziwne, skąd się wzięło
W Polsce tyle tego śmiecia.

Tylko ludzi dwóch nie widzę
Zaprzeżonych w wymian kierat,
A ci obaj nieszczęśliwcy — —
To urzędnik i literat.

Nemo.

Król teleskopów.

(L) Wspaniały, największy z dotychczas istniejących, teleskop ofiarował obecnie Amerykanin p. M. Hooker obserwatoryom astronomicznemu na Mount Wilson. Średnica tego cudownego instrumentu wynosi 2 m 54 cm. Dzięki temu teleskopowi udało się już poczynić niesłychanie interesujące fotografie i ciekawe odkrycia w dziedzinie struktury księżyca i licznych mało dotąd zbadanych gwiazd.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!

O nowe pomieszczenie dla Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego“).

Kraków, 22 kwietnia.

Kraina podhalańska okolona wieńcem gór, leżąca w ustroniu, zdala od świata była długo nieprzystępną i dlatego niemal do ostatnich dni zachowała najwierniejszy obraz przyrody, ludu, jego dorobku duchowego i sztuki odziedziczonej po ojcach. Kiedy w minionem stuleciu zbliżono się do Podhala, to przejawy kultury pierwotnej, skarb wierzeń, świat baśni, gawęd, rzadkie pieśni, język, strój, zdobnictwo, budownictwo miały odrębne, nieskażone cechy i każdego musiały zachwycić swą oryginalnością i przeuroczem pięknem. Wtedy w pierwszych latach można było uratować całkowity dorobek, którego nie tknęły jeszcze wpływy szerokiej cywilizacyi wdzierającej się tutaj, w dolinę zakopańską, niby wezbrany potok, który waląc z gór, burzy stawiska, znosi wszelkie ślady pracy twórczej i właśnie w tym czasie największego niebezpieczeństwa grożącego śmiercią starodświeckiej kultury przybyli artyści odczuwający niepospolite piękno. Chcieli oni je zachować, w tym celu założyli muzeum. Piersi jego twórcy pragnęli, aby ono mieściło w sobie wszystkie okazy pracy ludu od czasów najdawniejszych zabytki przechowywane jako świętość trudu zbiorowego, a może jako ostatnie tchy twórczości nowej, świadectwa, jak żył lud w czasach zamierzchłych, co stworzył, co uwielbiał, czem była przeszłość, jakie bogactwa oddała przyszłości. Wzięli wielkie zadanie na swoje barki i trzeba przyznać pracując w najtrudniejszych warunkach spełnili je z zapałem i poświęceniem. Zgromadzono skrzętnie co miało wartość, ze śmietników, z komór, ze strychów, z szop wygrzebywano z trudem drogocenne perły. Zdobyto sprzęty rzezane ręką artysty wsiowego, snycerskie ozdoby wypchnięte obecnie z chat przez szpetną tandetę niemiecką. Zebrano barwne stroje, cudne hafty i koronki na staroświeckich spodnicach, kaftanikach. Zgromadzono okazy rzadkich ptaków, zwierząt, krzewów, roślin, kwiatów, skamienielizn, które nam dają historyę cudów przyrody tatrzańskiej. Dzisiaj muzeum chowa bezcenny skarbiec przeszłości, który już gdzieindziej uległ najzupełniejszej zagładzie. I później — później kiedy klechdy złote nie dzierżane miłosną ręką rozprószą się bez śladu, nie zostanie nawet echo po zwyczajach i obyczajach, po zdobnictwie, malowankach na szkle, wyszyciach, kiedy zamilknie pieśń prostacza, zamrze stary świat góralski, pełen swoistych cech, tężyzny, mocy, szaleństwa, owa legenda Tatr unieśmiertelniona w genialnych obrazach, zjawach mistrza K. Przerwy-Tetmajera, kiedy starzy w długie wieczory zimowe nie będą pleść baj słowiańskich przy ogniu szczap smolnych, nie zaglądną z miłością w krainy czasów dawnych, innych, a tak czarownych, Muzeum im. Chałubińskiego da nam obraz minionej przeszłości, kultury, sztuki, pracy zbiorowej, myśli twórczej.

Zgromadzono okazy jakich już nigdzie nie można spotkać i dlatego tem są nam droższe, bardziej umiłowane. Te klejnoty winniśmy strzedz jako dobra niczem nie zastąpionego i to w tych stronach, gdzie źródła piękna bijące z pod wiekowej skały stały się początkiem nowych natchnień, nowych kierunków tak w literaturze jak i sztuce.

Zdawać by się mogło, że te bogactwa są zabezpieczone i ochronione dostatecznie. Tymczasem tak nie jest. **Muzeum im. Chałubińskiego mieści się w domku drewnianym, każdej chwili narażone na zniszczenie, może paść ofiarą czy to rabunku, czy pożaru.** Budowane w 1892 dzisiaj nie odpowiada celowi. Od tego czasu zbiory się rozrosły, izby szczupłe nie mogą ich pomieścić. Toteż jeszcze przed wojną rozpoczęto wznosić budynek naprawdę monumentalny. Plany opracował arch. Mączyński, stylową zaś fasadę nie kto inny jeno St. Witkiewicz, ten, który dał Polsce zrąb budownictwa rdzennie polskiego.

Roboty przerwała wojna.

Pomimo rozlicznych trudności znów 1917 r. dalej prowadzono prace. Brak pieniędzy znów stanął na przeszkodzie. **Zarząd Muzeum zwrócił się o pomoc do Rządu polskiego, jednak żadnego poparcia nie uzyskał.** Piękny gmach stoi nie wykończony, bogate zbiory jedyne w Polsce niszczeją w ciasnocie i wciąż są narażone na niebezpieczeństwo.

W nowym budynku zbiory mają znaleść wygodne pomieszczenie.

Pozatem w 6 pracowniach naukowych uczeni badacze Tatr będą mieli punkt oparcia w swych poszukiwaniach. Obok gmachu powstanie alpinium, zaopatrujące w górskie rośliny wszystkie uniwersytety i ogrody botaniczne. Wówczas instytucya ta stanie się niezbędną, jedyną w Polsce górską stacyą naukową. **Na to potrzeba środków, o które zarząd zwraca się do społeczeństwa.** Zgłoszenia na członków-założycieli (jednorazowo 400 K) i na członków zwyczajnych (rocznie 20 K) oraz wszelkie ofiary należy nadsyłać pod adresem: Muzeum Tatrzańskie im dra Chałubińskiego w Zakopanem.

Jest nadzieja, a nawet pewność, że gorący apel nie przebrzmi bez echa.

Przed Muzeum Tatrzańskiem jeszcze ogromne pole do działania, jeszcze wciąż giną ostatnie zabytki, które trzeba ratować. Wiele jest do zrobienia we wsiach u stóp Pienin, w Gorcach, w Beskidach, a znów obecnie po przyłączeniu, na Spiszu i Orawie. Zakopane będzie stolicą duchową tych ziem, będzie sercem, w którem trzeba złożyć wszystkie drgnienia góralskiej kultury, może ostatnie tchnienia bujnej a zamierającej przeszłości.

Jawir.

Przepowiednia wojenna.

(l.) Znany uczony francuski, profesor Karol Richet, którego specyalnością naukową jest studyowanie metafizyki fizyologicznej, wygłosił przed niedawnym czasem sensacyjny odczyt w Paryżu, w którym opierając się na licznych przykładach, udowadniał tezę, iż zjawisko przewidywania przyszłych zdarzeń nie ulega w dzisiejszych czasach najmniejszej wątpliwości i nie może być poddane krytyce. Pomiędzy przytaczanymi przez prof. Richet'a przykładami, jeden szczególnie, za który francuski uczony ręczy powagą swego imienia, zasługuje na specyalną ciekawość:

W roku 1913 odwiedził prof. Richet'a jeden z jego kolegów, dr. Tiffie, który opowiedział mu następujące zdarzenie z roku 1869. W tym to roku przechadzał się pewnego dnia dr. Tiffie z jednym ze swych przyjaciół po ogrodzie luksemburskim. Nagle w ciągu rozmowy przyjaciel ów miał dziwną wizyę. Oto ujrzał Francyę, zalaną obcemi wojskami, które sprowadziły na Francuzów całą masę nieszczęść. Równocześnie przewidział śmierć swoją z najdrobniejszymi szczegółami, które wkrótce potem spełniły się co do joty. Człowiek ów, oderwany jakby od

DR ADOLF KLESK.

Dziedziczność.

O dziedziczności mówi się wiele i mówi też wielu, używając tego terminu tam, gdzie go trzeba lub nie trzeba zastosowywać. Utarło się też, nie wiem dlaczego, zdanie, że dziedziczność objawia się głównie w postaci ujemnej, jako t. zw. zwyrodnienie, lub też jako pewne zboczenie, choćby i nie chorobliwe, od normy. Mówimy też, że choroby umysłowe lub rak jest w tej rodzinie dziedziczny, odziedziczył to wadliwe usposobienie po rodzicach i t. p. Natomiast, jak słusznie zauważa **Stratz,** w swem dziele: „Piękność ciała kobiecego“, nie wspomina się prawie nigdy, aby ktoś także jakieś „zalety“ odziedziczył po przodkach.

A przecież jest jasną rzeczą, że takiem samem prawem odziedziczyć możemy złe, jak i dobre strony naszych przodków i gdybyśmy tylko dziedziczyć mogli złe, rodzaj ludzki dawno już zniknąłby ze ziemi. Tłómaczyć sobie można to mylnie zapatrywanie tem, że wady łatwiej rzucają się w oczy i szukamy dla nich zawsze pewnego usprawiedliwienia, podczas gdy zalety uważamy niejako za zasługi osobiste, indywidualne. Jedynie zwracamy uwagę na dziedziczenie zalet artystycznych w pewnych rodzinach, a i to uważają nawet niektórzy raczej za pewien rodzaj zwyrodnienia, jak za coś dobrego, natomiast podnosi się to z naciskiem, że rodzice geniuszów byli zwykłymi śmiertelnikami, a geniusze mają zwykle dzieci nawet nie bardzo utalentowane.

A sprawa ta to coś zupełnie innego, geniusz bowiem jest wyjątkiem, nie regułą i zwykłych praw i szablonów do niego przymierzać nie można.

Tak zwane zwyrodnienie bardzo często ma za to wadliwe zdrowie obojga rodziców, a przynajmniej jednego.

Przestrzegamy też przed tem, żeby ludzie z rodzin, „obarczonych dziedzicznie“ nie pobierali się ze sobą, ale z drugiej strony podziwiamy „cywilną odwagę“ tego, kto popełnia t. zw. mezalians i bierze za żonę n. p. zdrową dziewczynę ze wsi, lecz zaraz znowu i to mamy na myśli, że dziecko ich odziedziczy po matce „chamską naturę“. Znowu więc tu rozmyślnie wyszukujemy dla dziedziczenia tylko złe strony, a zamykamy oczy na dobre.

Mówiąc też o dziedziczności, postanowiłem zerwać z dotychczasowym sposobem patrzenia na tę sprawę i **mam zamiar właśnie omawiać tylko dziedziczenie zalet, stron dobrych.**

Schopenhauer zwraca uwagę, że dzieci dziedziczą często po matce rozum i wielkość ciała, a po ojcu charakter, dążności i kształt. Zdanie to znalazło wielu przeciwników, a przedewszystkiem co do kwestyi fizycznej, właśnie nie od ojca, lecz od matki zależy kształt i piękno potomka. Wszak z tego powodu między innemi mężczyzna często sam niezbyt piękny szuka pięknej kobiety, bo chodzi mu o to, by dzieci miał ładne. Kobiety znów szukają w mężczyznach pięknego charakteru, rycerskości i męskości, a kwestya piękności schodzi niemal zawsze na plan dalszy. Już doświadczenie w naturze wykazuje nam, że przez odpowiedni dobór możemy zyskać u zwierząt uszlachetnienie rasy i piękne potomstwo.

Dziedziczą też nieraz dzieci po rodzicach piękny wzrost, szlachetne rysy, zgrabne ręce i nogi, oryginalną oprawę oczu, zakrój ust itp.

Ocena dziedziczenia cech intellektualnych o tyle jest trudniejszą, że na dziecko działa po urodzeniu i w czasie młodości wiele wpływów zewnętrznych, otoczenie, wychowanie, tradycye i zasady i te też nadają nieraz główny kierunek charakterowi potomka. Z tych też powodów dadzą się tu łatwiej wykryć, mimo tłumienie, złe strony odziedziczone, jak dobre, które też uważa się za wpływ dobrego wychowania.

Tak więc odzywające się w potomkach rysy charakteru: jak rycerskość, szlachetność, łagodność itp. uważa się za tryumf dobrego wychowania i otoczenia, natomiast złośliwość, niskie instynkty itp. o ile nie są powodowane złym przykładem otoczenia, lekturą lub chorobą, kładzie się na karb dziedzicznego zwyrodnienia.

Wspominaliśmy już, że często uzdolnienie i talenty są dziedziczne, a raczej jak mówimy rodzinne, t. j. ewentualnie przeskakują kilka generacyi, aby się znowu u któregoś z potomków objawić.

Najczęściej i najtypowiej obserwuje się zdolności artystyczne, n. p. malarskie, muzyczną, literackie, ewentualnie fachowo-naukowe.

Tutaj również ocena stopnia dziedziczności jest trudną, choćby z tego powodu, że wiele zawodów obiera się przypadkowo, bez zamiłowania i trudno też przyjąć, aby potem wpłynąć to mogło w jakikolwiek sposób na potomstwo, są to bowiem cechy przypadkowe i nabyte, nie wywierające większego wpływu na samego osobnika.

Dziedziczyć natomiast możemy pewne skłonności, usposobienia, jako też zamiłowania.

Dziedziczy się po przodkach, prócz budowy ciała, także z dobrych stron: siłę fizyczną, długowieczność, bystrość zmysłów, pamięć, płodność.

Zmieniły się stosunki, zmieniać się też muszą i ludzie. Lecz o ile złe strony w człowieku mają zawsze mniej więcej ten sam typ, który nas razi i dotyka, to strony dobre uważa się za tak naturalne, a często na nie nie zwraca się większej uwagi, chyba że znajdą one swój wyraz w szacie odrębnej i równej z dotychczasowymi poglądami i tradycyami.

Chcąc tedy pielęgnować rasę ludzką i uszlachetniać, nie myślmy tylko ciągle o zwyrodnieniu i jego skutkach, ale raczej starajmy się pomagać dziedziczeniu cech dodatnich.

Do tego też celu dąży eugenika ze swemi poglądami.

Wychowujmy zdrowo dzieci, pomagajmy w zawieraniu małżeństw między zdrowymi ludźmi, kierujmy się tu nie wyrachowaniem kupieckiem lecz kwestyą sympatyi i pociągu naturalnego, przy ocenie naturalnego stanu zdrowia.

Nie straszne statystyki zbrodni czy samobójstw, nie zakładanie nowych zakładów dla umysłowo chorych prowadzi do celu, to są tylko środki paliatywne — leczyć zaś raczej nawet nie leczyć tylko zapobiegać t. zw. zwyrodnieniu może tylko racyonalna hygiena rasy.

świata, ustami natchnionego wizyonera przepowiedział ową drugą nową, jeszcze straszniejszą, niż pierwsza, wojnę, która wybuchnie we Francyi w 44 lat po pierwszej i powiedzie wreszcie Francyę do ostatecznego zwycięstwa nad Renem. Wobec tego, że pierwsza część przepowiedni spełniła się tak dokładnie w roku 1870 dr. [illegible] udał się w roku 1913, a więc z nadejściem terminu przepowiedzianej nowej wojny do prof. Richet'a, aby uzyskać naukowe świadectwo dla przepowiedni swego przyjaciela. I wówczas ten uczony francuski sporządził dokładny protokół z całej tej rozmowy, zaopatrując go swem imieniem.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Marcelin.

Wschód słońca 5'23

Zachód słońca 7'50

Długość dnia 14'30

Poniedz. 26 Kwietnia

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Ciemne siły".
Wtorek: „Ciemne siły".

TEATR „BAGATELA".

Poniedziałek: „Papierowy kochanek".
Wtorek: „Sprawa Kaisera".

TEATR POWSZECHNY.

Poniedziałek: „Kwiat paproci".
Wtorek: „Gęsi i gąski".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Poniedziałek: „Nietoperz".
Wtorek: „Teatr zamknięty".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (pl. św. Ducha).

Poniedziałek: prof. dr J. Flach: „Kinematograf, a współczesna kultura".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny. Linia A—B L. 39.

Wtorek, prof. dr Józef Flach: „Z współczesnych tragedyi życiowych" (Cesarzowa Eugenia).

—o—

Dyskusya w izbie lordów nad traktatami z Austryą i Bułgaryą.

Wiedeń. (PAT.) Radio. Biuro kor. donosi z Londynu: W Izbie lordów odbyła się dyskusya w sprawie traktatów pokojowych z Austryą i Bułgaryą. Lord Bryce krytykował traktat z Bułgaryą i oświadczył, że stworzenie południowej Macedonii małego autonomicznego państwa nie sprzeciwi się bynajmniej kompensatom przyznanym Serbii. Lord Newton zaznaczył, że **warunki przełożone Bułgaryi nie są zacięte.** Lord Buckmaster zwrócił uwagę na to, że 240 tysięcy Niemców austryackich w Tyrolu przechodzi pod panowanie Włoch. Mowca spodziewa się jednak, że będzie można przedsięwziąć odpowiednie środki, by temu stanowi rzeczy zaradzić.

Wiedeń. (PAT.). Radio. Biuro kor. donosi z Londynu, że Izba wyższa **przyjęła wniosek o ratyfikacyę pokoju z Austryą i Bułgaryą,** w drugiem i trzeciem czytaniu.

—o—

Nowe banknoty 10 i 1 markowe.

Polska krajowa Kasa pożyczkowa zawiadamia, że dnia **26** bm. będą puszczone w obieg jej nowe bilety wartościowe 10 Mk-owe i 1 Mk-owe polskie z datą **23 sierpnia 1919,** opatrzone podpisem członka dyrekcyi Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej p. Józefa aZrzyckiego oraz skarbnika głównego p. Maryana Karpusa. Bilet 10-Mk-owy formatu 14.3 cm ×9.1 cm przedstawia na przedniej stronie kompozycyę ornamentacyjną z festonów, złożonych z kwiatów i liści, rozdzielających płaszczyznę na trzy zasadnicze części (systematy) najszerszą środkową, prawą i najwęższą z nich lewą. Całość jest utrzymana w kolorze szaro zielonym, niektóre szczegóły w kolorze bronzowym. Środkowa część odbija się od całości kolorem szaro-różowym. Formatem swoi zbliżony jest do owalu, ściętego po bokach. W pośrodku tła mieści się duża cyfra „10" zaledwie widoczna, oraz obowiązujące napisy i podpisy, z których najsilniej uwydatnia się „10 Marek" polskich.

Bilet 1-Mk. formatu 7.5×12 cm przedstawia na przedniej stronie całość kompozycyjną złożoną z festonów kwiatów i liści, rozdzielających płaszczyznę na trzy zasadnicze części (systematy), lewą środkową najszerszą i prawą. — Zasadniczy kolor czerwony w kwiatowych szczegółach. Środkowa część, która w górnej połowie zbliża się do prostokąta, a dolnej do półkola, utrzymana jest w kolorze jasno piaskowym. W środku w tle mieści się duża cyfra „1" koloru jasno-bronzowego, zaledwie widoczna, oraz obowiązujące napisy i podpisy, z których najsilniej uwydatnia się „1 Marka polska".

Bilety te drukowane są na papierze białym z wodnymi znakami.

—o—

Rezultaty dożywiania dzieci.

Wydział statystyczny Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom zebrał interesujące cyfry, tyczące wzrostu wagi jaki zaobserwowano w pewnej warszawskiej ochronce, która liczy w przybliżeniu **100 dzieci w wieku od 1 do 14 lat.**

Dane z roku 1917 wykazują znaczny spadek wagi u dzieci, w stosunku do danych zebranych w roku 1919, kiedy akcya dożywiania została zapoczątkowana. A więc w roku 1919 przeciętnie 8 do 10% dzieci straciło w ciągu roku 1—2 kg, zaś reszta zyskała od pół do 4 kg wagi. W roku 1919 w przybliżeniu każde dziecko zyskało na wadze 5 kg.

Jakkolwiek cyfry zebrane wroku 1919 nie mogą być jeszcze uważane za ostateczne, to jednak przykłady te świadczą jakie **dobrodziejstwa stanowi dla Polski** akcya dożywiania, która obejmuje około **100.000 dzieci w samej Warszawie.**

—o—

Wiec narodowy w sprawie plebiscytu na Mazurach i Warmii.

Wczoraj odbył się w lokalu związku zawodowego wiec narodowy w sprawie Mazowsza Pruskiego i Warmii zwołany przez Małopolski Komitet Mazurski. Wiec zagaił prezes związku Dr. Skulski, poczem prezes Małopol. Komitetu Mazurskiego Dr. Stolarzewicz skreślił dzisiejsze smutne położenie Polaków na terytoryach plebiscytowych w Warmii i na Mazowszu pruskiem, **brutalne postępowanie niemieckich band żołnierskich,** które rozbijają wszystkie wiece polskie, **brak zrozumienia i obojętność misyi koalicyjnej dla interesów polskich** nazwał przeprowadzenie plebiscytu wśród takich warunków, gdy jeszcze **groży się pięść pruska, parodyą plebiscytową** (co zebrana publiczność oklaskami przyjęła). W końcu odczytał rezolucyę następującą:

Wiec narodowy 1) wzywa rząd aby spowodował u koalicyi **rozbrojenie band żołnierskich na Mazurach i Warmii.** 2) wzywa rząd, aby zażądał **zadośćuczynienia od Niemców z krzywdy** i szykany popełniane na członkach komitetu mazurskiego, rad ludowych i Związku ewangelików-Polaków i położył kres prześladowaniu Mazurów-Polaków. 3) wzywa rząd, aby koalicya **odłożyła termin plebiscytu** do końca 1921 r. po uprzedniem usunięciu urzędników i wojska niemieckiego i dania ludności swobodnego wypowiedzenia się w sprawie przynależności do macierzy polskiej.

Rezolucyę te przyjęto przez aklamacyę. Następny wiec odbędzie się we środę 28 bm. w lokalu Związku narodowego Karmelicka 21, o godz. 5 popołudniu.

MIANOWANIA. Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 9 kwietnia 1920 r. mianował art. mal. Stanisława Kamockiego profesorem nadzwyczajnym nauki krajobrazu w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 21 stycznia 1920 r. docenta prywatnego Uniwersytetu Lwowskiego z tytułem nadzwyczajnego profesora, byłego wykładającego w Uniwersytecie Warszawskim i byłego Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Dra Jana Łukasiewicza profesorem zwyczajnym filozofii w Uniwersytecie Warszawskim.

Naczelnik Państwa mianował postanowieniem z dnia 2 kwietnia br. docenta prywatnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr. Stanisława Kętrzyńskiego, nadzwyczajnym profesorem z tytułem profesora zwyczajnego archiwistyki i bibliotekoznawstwa wraz z naukami pomocniczemi historyi w Uniwersytecie Warszawskim.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mianował asystenta Archiwum Głównego w Warszawie, Dra Józefa Stojanowskiego, bibliotekarzem II klasy w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie od dnia 1 maja 1920 r.

EGZAMINY WSTĘPNE do państwowych Preparand nauczycielskich odbędą się przed wakacyami w dniach 25 i 26 maja, a po wakacyach 1 i 2 września. Zgłaszać mogą się młodzież obojga płci w wieku od 12 do 16 lat, posiadająca przygotowanie w zakresie [illegible] szkoły powszechnej [illegible]. Nauka w Preparandach jest bezpłatna [illegible], a niezamożnym uczniom Ministerstwo przyznaje stypendya. Po ukończeniu Preparandy można przechodzić na I kurs [illegible].

Obecnie znajdują się Preparandy w Białymstoku, [illegible], Goszczynie, Janowie Lubelskim, Kaliszu, Klimontowie, Leśnej, [illegible], Miechowie, Nieszawie, Opocznie, Opatowie, [illegible], Pułtusku, Skierniewicach, Szczucinie, [illegible], Sulejowie, Suwałkach, Sokołowie, [illegible], [illegible], Wieluniu, Wyszynie, Warszawie — (Leszno Nr. 75) i Zduńskiej Woli.

Z TEATRU „BAGATELA". Zapowiedziane gościnne występy znakomitej artystki warszawskiej p. Janiny Szylliżanki, obudziły w szerokich kołach naszego miasta szalone zaciekawienie. Teatralny Kraków, który znał Szyllinżankę jedynie z entuzyastycznych odgłosów prasy, będzie miał sposobność podziwiania artystki na scenie „Bagateli" w jednej z najcelniejszych jej kreacyi a. mianowicie w „Jastrzębiu" Croisetta. W roli tej ostatnio zbierała Szyllinżanka tryumfy w warszawskim teatrze „Rozmaitości", znajdując Marynie hr. Dasette niezwykle pole do rozwinięcia przedziwnie szlachetnej swej gry i całego zasobu przebogatych wdzięków scenicznych.

Premiera „Jastrzębia" odbędzie się we środę 28 bm. łącząc się równocześnie z pierwszym występem Szyllinżanki. Reżyseryę tej sztuki prowadzi p. L. Czarnowski.

Dzisiaj po raz ostatni „Papierowy kochanek" Szaniawskiego — jutro raz jeszcze pełna humoru „Sprawa Kaisera".

(T) **POŻAR.** Wczoraj o godzinie 3-ciej wezwano Straż pożarną na ulicę Wiślną l. 7. do domu w którym mieścił się niegdyś Bank austro węgierski, gdzie na strychu zapaliły się drewniane wiązania dachu. Ogień powstał z powodu wadliwej budowy komina. Pożar ugaszono wkrótce Szkoda znaczna, gdyż Straż wyrąbała sufit w celu zlokalizowania ognia.

(T) **ZŁODZIEJKA W KINIE.** Wczoraj wieczorem doprowadzono na tut. policyę 15 letnią Wandę Kowalik, która podczas przedstawienia w Kinie Uciecha skradła swej sąsiadce pugilares z większą gotówką.

ZE SPORTU. Wczorajsze zawody o mistrzowstwo klasy A między Cracowią a Jutrzenką zakończyły się zwycięstwem Cracowii 8:0. Obszerniejsze sprawozdanie z powodu braku miejsca zamieścimy w jutrzejszym numerze.

CELEM UCHRONIENIA SIĘ OD HISZPANKI zalecają w Szwajcaryi systematyczne zażywanie urotropiny.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Kozarski. — Redaktor odpowiedz. Włodz. Strycharski — Druk. Ludowa Kraków.